Nr. 185. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 29 maja 1901 r. Rok XXXIV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . | 36 K — h |
| kwartalnie . | 7 . 50 | kwartalnie . . | 9 . — |
| miesięcznie . | 2 . 50 | miesięcznie . . | 3 . — |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia.**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . | 3 halerze | poranny . . . | 5 halerzy |
| wieczorny . . | 8 halerzy | wieczorny . . | 10 halerzy |


## Z polityki wewnętrznej.

**Lwów** 28 maja.

Poseł Herold wygłosił w klubie wolnomyślnych w Pradze mowę o celach i środkach polityki czeskiej. Przemawiał za jak najwyższym udziałem w czynnej polityce. Kwestja językowa jest ważniejszą, niż się zdaje. Rozszerzenie terytorjum językowego, równa się rozrostowi siły narodowej. Tylko wzmocnienie czeskiego ludu może być tamą pangermanizmu. Wszystkie siły musimy wytężyć, aby wszystko zdobyć. W przeciwnym razie musimy wszystko utracić. Musimy pomnożyć nasze środki obrony w drodze praktycznej polityki, co jednak nie oznacza oportunizmu, ani obstrukcji. Trzeba unikać polityki chwili, ludność odwodzić od frazesu, a prowadzić na grunt wytrwałej rozwagi. Demagogja winna zniknąć w reprezentacji ludowej. Największem nieszczęściem są rozłamy partyjne. Idealne cele są wszystkim wspólne; materjalne muszą być ustalone przez wzajemne porozumienie.

Poseł Kramarz przemawiał przed wyborcami w Taborze, usprawiedliwiając politykę młodoczeską. Złudzeniem jest, wywodził mowca, że równouprawnienie i federalizm urzeczywistni się przez obstrukcję przeciw ustawie o rekrutach. Wiedzieliśmy, że rodzimi przeciwnicy nas zaatakują. Gdy czynimy obstrukcję, na nas spada odpowiedzialność za prześladowania; gdy nie czynimy obstrukcji, oskarżani jesteśmy o popieranie centralizmu.

Bez oglądania się na to, postanowiliśmy obecną politykę, bo przekonani jesteśmy o jej użyteczności. Okazują się już rezultaty: uregulowanie finansów krajowych, drogi wodne. Są to dobrodziejstwa dla obu ludów, a niepodobna zaprzeczyć, że porozumienie obu ludów w sprawach ekonomicznych ma w sobie siłę suggestywną. Dowodzi ono, co możnaby osiągnąć, gdyby słuszna ugoda przyszła do skutku. W najbliższej przyszłości nie można jednak myśleć o ugodzie, gdyż zbyt wielki jest wpływ niemieckiego radykalizmu. A dopóki nie ma ugody, niema w państwie spokoju, parlament zaś pracuje tylko „za wypowiedzeniem".

## XVII. Walne Zgromadzenie Tow. nauczycieli.

Drugi dzień obrad walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół średnich, rozpoczął się przemówieniem dyr. Próchnickiego, w sprawie lektury domowej polskiej. P. Próchnicki wychodzi z założenia, że lektura domowa jest dla ucznia gimnazjalnego niezmiernie potrzebną, że należy w tym kierunku na uczniów wpływać, zachęcać ich, jednak nie można zmuszać nikogo. Lektura domowa nie powinna być przedmiotem obowiązującym, jak to się dzieje teraz. Prof. Pini poddaje krytyce podręczniki szkolne, obecnie używane, jako nie dające odpowiedniego przeglądu literatury polskiej. W dalszym ciągu swego przemówienia — jako zwolennik filologji porównawczej — kładzie nacisk na potrzebę zaznajamiania uczniów z historją literatury i gramatyką starożytną w porównaniu z polską. Na zupełnie odmiennem stanowisku staje dr. Flach, który uważa, że dyskutujący nie wyrobili sobie należytego w tej kwestji przekonania, proponuje więc odroczenie sprawy lektury, jako jeszcze nie dojrzałej.

Przemawiają jeszcze prof. Krczek, Nittman, dyr. Petelenz, Pini, Wasylewski i Mańkowski, który zwraca uwagę swych kolegów na przeciążenie młodych umysłów wycieńczającą pracą umysłową. Jest przeciwny obowiązkowej lekturze domowej. Tyle bowiem mówi się o skarłowaceniu młodzieży, o zaniku sił fizycznych u niej, o wyczerpaniu, a nic nie chce się dla polepszenia sytuacji zrobić. Owszem, jeszcze zastanawia się nad tem, czy ją przeciążyć (lekturą domową), czy też ulżyć cokolwiek. Mowca sądzi, że w tej sprawie nie powinno być dwóch zdań, już choćby z wyżej naprowadzonego powodu. Po odpowiedzi referenta dra Wojciechowskiego, zarządził przewodniczący 5-minutową przerwę.

Po przerwie pierwszy zabrał głos delegat tarnowskiego Koła nauczycieli prof. Tadeusz Pini. Zajmował on się tylko sprawą podręczników, a przemówienie jego, było odpowiedzią na wywody referenta Wojciechowskiego. Wypisy polskie dla klas niższych (II. klasy) i wszystkie dla klas wyższych potrzebują — zdaniem referenta — bądź gruntownych zmian, bądź całkowitego przerobienia. Nie zadawalniają one bowiem wcale obecnych pojęć o naszej literaturze dawniejszej, w nowszej mają wiele luk i braków, a nadto pisane są niekiedy strasznym wprost językiem.

Za przykład bierze mowca wypisy dla klasy drugiej. Przytacza kilka przykładów drastycznych, udowadniających w zupełności jego twierdzenie. I tak n. p. znajdujemy między innymi, jako kwiatek stylowy takie zdanie: „Dziecko potrzebuje mieć wielki zapas odwagi"...

Robi następnie zarzut autorowi wypisów, że zupełnie bezpotrzebnie i samowolnie „poprawiał" niektórych poetów, z dzieł których wyjątki są przytoczone w książce. W ten sposób rzeczy, pięknym językiem pisane, miejsca prawdziwie poetyczne, zmieniono na okropną prozę. Przykład: Znany wszystkim i młodym i starym piękny wiersz p. t. „Ballada jakich wiele" w wypisach tych zamieszczony jest pod nagłówkiem „Za późno (!)" i to w zmienionem brzmieniu. Poeta napisał:

...I pyta nieśmiele:
Mój dziadku, w tem siele
Któż ziemskie opuścił mieszkanie,

a dyrektor Próchnicki (autor wypisów) poprawił tak:

...I pyta nieśmiało
Cóż we wsi się stało,
Komuż to dzwonicie kochanie.

Ba! Nawet Mickiewicz nie ostał się przed krytycznym ołówkiem autora wypisów, bo w wierszu zatytułowanym „Śniadanie" (z „Pana Tadeusza") w toaście sędziego skonfiskował p. Próchnicki jeden wiersz. W oryginale wiersz brzmi:

...„Niech żyje!" — krzykną! sędzia, w górę wznosząc [flaszę —
Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!...

Otóż drugiego wiersza p. Próchnicki w wypisach nie zamieścił. Takich przykładów — kończy mowca — znajdziemy mnóstwo. W dalszym ciągu swej mowy występuje p. Pini przeciw wypisom p. Stanisława Tarnowskiego, niedostatecznym, kompletnie nawet złym, które przez wszystkie koła nauczycielskie zostały potępione.

Przemawiało jeszcze kilku mowców w tej sprawie, poczem na wniosek p. Mańkowskiego przyjęto wszystkie wnioski wydziału, tyczące się podręczników: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że plan nauki języka polskiego, obowiązujący od lat 10 wymaga zmiany: w zakresie materjału przeznaczonego dla klas wyższych o tyle, żeby teorję poezji i prozy zupełnie usunąć z klasy V-tej, poprzestając na przygodnem zaznajamianiu uczniów z właściwościami ważniejszych gatunków poezji i prozy i na ostatecznem w klasie VIII zebraniu poznanych szczegółów z uwzględnieniem historycznego rozwoju tych gatunków; naukę historji literatury narodowej rozpocząć już w klasie V. W rozdzieleniu materjału nauki historji literatury narodowej na poszczególne klasy o tyle, żeby w klasie V uczniowie poznali w zarysie historję literatury narodowej do roku 1795 (czyli do J. U. Niemcewicza włącznie; w klasie VI ciąg dalszy do A. Mickiewicza (włącznie); w klasie VII od A. Malczewskiego począwszy, ciąg dalszy do Krasińskiego (włącznie); w klasie VIII dalszy ciąg, aż do chwili obecnej.

Zmienić należy też niektóre podręczniki do nauki języka polskiego: Zupełnej zmiany domagają się: Gramatyka języka polskiego; Wypisy polskie dla klasy III. Częściowych zmian ulepszeń i poprawek domagają się: Wypisy polskie dla klasy IV. przez opuszczenie ustępów zbyt suchych i dla nauki szkolnej niewdzięcznych; przez dodanie stosownych wzorów poezji epicznej, jakoteż zajmujących i do opowiadania nadających się ustępów powieściowych i historycznych. Wypisy polskie dla klas V.—VIII. w części historyczno-literackiej przez uproszczenie jej stylu, jakoteż przez ściślejsze zastosowanie jej do wyniku najnowszych badań naukowych i przez opuszczenie bądźto zbytecznych drobiazgów i szczegółów, bądź też uwag i sądów nie dość przystępnych dla uczniów; w doborze materjału przeznaczonego do czytania — w ten sposób, żeby mniej stosowne wyjątki zastąpiono stosowniejszymi, a arcydzieła lub typowe utwory z literatury narodowej czytano — o ile to być możenie — w wyjątkach, lecz w całości. Na wniosek p. Flacha przyjęto też *en bloc* wnioski wydziału w tym duchu: Walne zgromadzenie ponownie w raża przekonanie, że do należytego spełnienia tego zadania, jakie ma nauka języka ojczystego i historj i literatury narodowej, niezbędnie potrzeba powiększenia liczby godzin, przeznaczonych na naukę tego przedmiotu — wszelako bez zwiększenia ogólnej liczby godzin.

Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby powyższe uchwały przedłożył kraj. radzie szkolnej z prośbą o ich uwzględnienie przy rewizji planu i instrukcji do nauki języka polskiego.

Nastąpiły wybory prezydjum Towarzystwa i wydziału. Wybrano prezesem dra Antoniego Kalinę, wiceprezesem p. Emanuela Wolffa. Do wydziału weszli pp.: dr. St. Bądzyński, Michał Bogusz, Kaz. Bronikowski, Edward Charkiewicz, Cel. Lachowski, dr. Jan Leciejewski, ks. dr. A. Pechnik, Fr. Próchnicki, Edward Schirmer, J. Staromiejski, Idzi Wernberger, dr. K. Wojciechowski. Na tem zakończono obrady, a prezes odroczył posiedzenie do popołudnia.

Po południu referował dr. Stanisław Bądzyński sprawę czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej i przedstawił opłakane pod tym względem stosunki u nas. Zgromadzenie uchwaliło też wnioski wydziału: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że tak władze szkolne jak i sama szkoła znacznie większą, aniżeli dotychczas powinny roztoczyć opiekę nad zdrowiem młodzieży i jej fizycznym rozwojem — tudzież drugi wniosek: Walne zgromadzenie wzywa wydział, aby, celem poprawy istniejących stosunków hygienicznych w szkołach, poczynił u władz odpowiednie kroki.

Po krótkiej, lecz wyczerpującej dyskusji, przyjęto przez aklamację wnioski, przedłożone przez prof. Warmskiego: 1. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że egzamin dojrzałości w obecnym ustroju nie odpowiada ani instrukcjom nauki szkolnej, ani obowiązującym przepisom, odnoszącym się do tego egzaminu. 2. Walne zgromadzenie wzywa wydział, aby udał się do władz z prośbą o jak najrychlejsze przeprowadzenie rewizji i unormowanie tak przepisów ogólnych dla egzaminu dojrzałości, jak i sposobu jego przeprowadzania.

W zastępstwie prof. Habury referował prof. Leniek wnioski koła tarnowskiego co do nauki literatury powszechnej w gimnazjum i szkole realnej.

Referat wywołał żywą dyskusję co do pożytku wykładów literatury powszechnej w szkołach średnich, dla zrozumienia obcych wpływów na swojskich pisarzy.

Sprawę przekazano wydziałowi Tow. do zbadania.

Dyr. J. Petelenz zaprosił uczestników zjazdu na następne zgromadzenie w r. b. do Krakowa imieniem koła krakowskiego (oklaski), zarazem podziękował prof. Kalinie za świetne przewodnictwo.

Po załatwieniu zwykłych formalności, zjazd o godz. 8 wieczorem zamknięto.

## Ślązacy w Krakowie.

**(Od naszego korespondenta).**

**Kraków** 28 maja.

Już wcześnie rano w niedzielę (d. 26 bm.) zebrała się na tutejszym dworcu liczna publiczność, by powitać miłych gości z Górnego Śląska, którzy właśnie różnymi pociągami przybywali w mury grodu Piastów i Jagiellonów, by wśród starych polskich pamiątek, drogich naszemu sercu, zaczerpnąć otuchy i pobudki do dalszej walki z gniotącym wrogiem.

Około godz. 10 stanęli na miejscu już wszyscy goście, których zebranych gromadnie przed dworcem powitał serdeczną a gorącą przemową prezes komitetu dla przyjęcia Ślązaków, poseł sejmowy Klemensiewicz. Następnie wyruszył kilkutysięczny pochód przy dźwiękach muzyki tutejszej „Harmonji" i włościańskiej kapeli z Bierzanowa do miasta, gdzie zatrzymał się na rynku. Tu złożyli Ślązacy wieńce u stóp pomnika Mickiewicza, poczem podzieleni na kilka grup, pod przewodnictwem komitetowych zwiedzali miasto i jego pamiątki.

O godz. 1 z południa zebrała się największa część gości śląskich w sali strzelnicy miejskiej, na wspólny obiad, przy którym przygrywała kapela bierzanowska. Wśród zebranych zaczęła się ożywiona pogadanka o doznanych już wrażeniach silnych i zaczęto wznosić liczne toasty.

Pierwszy przemówił imieniem komitetu p. Kasper Wojnar, gorąco witając drogich gości; kończąc swe piękne, z zapałem wygłoszone przemówienie, wzniósł mowca szczery okrzyk w cześć Ślązaków, którzy oto budzą się z długiego uśpienia do pełnego życia narodowego, by wrogom powiedzieć, że „nie zginęła". Na to odpowiedział redaktor bytomskiego *Katolika* p. Siemianowki, dziękując Krakowianom za przyjęcie i zaznaczając dobitnie tę wielką ideę, która oto ogarnia wszystkich, nawet tych, których do niedawna jeszcze ze smutkiem uważano za straconych dla narodu; ideą tą, to idea coraz większego poczucia świadomości narodowej w najszerszych warstwach.

Przemawiali jeszcze pp. Smólski (z Krakowa) o znaczeniu świętych idei polskiego narodu, Sołtys (współpracownik *Gazety Grudziądzkiej*) o stosunkach na górnym Śląsku, ks. przeor krakowskich Dominikanów Fedorowicz o przywiązaniu Polaków do katolickiej wiary, B. Kryczyński (z Czerniowiec) w cześć i uznanie żmudnej a szczytnej działalności górnośląskiej polskiej prasy i inni.

Po obiedzie zwiedzano dalej narodowe pamiątki. Po czwartej godzinie udano się do parku Jordana, stamtąd zaś na kopiec Kościuszki. Na szczycie kopca odśpiewano wśród wielkiego ogólnego wzruszenia: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła" i jedną polską pieśń Górnoślązaków.

Z kopca powrócono do miasta do sali restauracji Johna, gdzie spożyto wspólną kolację, w czasie której znów przemawiało wielu mowców i tak: p. Kasper Wojnar nakreślił ogólny stan Polaków od czasu pierwszego rozbioru, wyciągając z wszystkiego ogólny wniosek, że we wszystkich trzech zaborach naród polski duchowo nie dał się zgnieść, lecz stwierdził wobec świata wielkie swe siły żywotne i kulturalne. Redaktor Konopiński w gorącej, z werwą wygłoszonej przemowie, zwrócił się do Górnoślązaków i przedstawił im obowiązki, jakie mają wobec narodu. Następni mowcy: pp. Bolewski i kilku Górnoślązaków wyrażało wzajemne uczucia, wywołane wskutek niniejszego zjazdu zachęcając się wzajemnie do wspólnej pracy narodowej.

Na drugi dzień rano wysłuchali goście mszy św. w kościele Panny Marji i w dalszym ciągu zwiedzali Kraków, zwłaszcza pamiątki na Wawelu.

Popołudniu odbyło się na cześć gości przedstawienie w miejskim teatrze; dano „Obronę Częstochowy". O godzinie 6 min. 40 tego dnia odjechała większa część Ślązaków z powrotem do domu, niosąc tam ogień zapału dla polskości i zachętę do zażartej walki z polakożerczym pruskim rządem. Ta część gości, która została jeszcze w Krakowie, zwiedziła we wtorek kopalnie soli w Wieliczce.

Reasumując ogólne wrażenie z dwudniowego obcowania z braćmi z Górnego Ślązka przychodzimy do silnego przekonania, że nic nie zdoła z uświadamiających się narodowo Górnoślązaków wydrzeć już im tego uczucia polskiego, które w nich rozlewa się coraz szerzej, a głębiej na stwierdzeniu faktu, że ducha narodu zabić nie można.

## Mały fejleton.

**Jak ludzie jedzą?**

Mędrzec grecki, który niesłusznie nazwał człowieka „zwierzęciem na dwóch nogach, bez piór", z pewną słusznością mógłby go nazwać „zwierzęciem, żyjącem kartoflami".

Corocznie kula ziemska produkuje 1½ miljarda hektolitrów ziemiaków, gdy ogólny zbiór zboża w roku dochodzi do 850 mil. hektolitrów. Najwięcej kartofli spożywają Irlandczycy, gdyż na każdego mieszkańca Zielonej Wyspy wypada dziennie 4 funty ziemniaków.

Drugie z kolei miejsce zajmują Niemcy, dalej idzie Holandja, Szwecja, Norwegja, Francja, Austrja (663 funtów rocznie na mieszkańca), Anglja, ostatnie zaś miejsce zajmują Włochy.

Francja zajmuje pierwsze miejsce wśród ludów Europy pod względem spożywania chleba. Każdy Francuz spożywa zboża 467 funtów rocznie, Anglik 250, Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych 240, Austrjak 230, Niemiec 130, Rosjanin 93, Japończyk 23 funtów.

Jeżeli miarą dobrobytu narodu może być ilość spożywanego corocznie mięsa, to Stany Zjednoczone Ameryki północnej są krajem najbogatszym na kuli ziemskiej, tam bowiem każdy mieszkaniec pochłania 147 funtów mięsa rocznie, Anglik zjada średnio mięsa 100 funtów rocznie, Norwegczyk 80, Francuz 67, Niemiec 64, Szwed i Szwajcar po 62, Belgijczyk 61, Austrjak 60, Rosjanin, Portugalczyk i Holender po 50, Włoch zaledwie 24 funtów roczne.

Błędnem jest mniemanie, jakoby Amerykanie spożywali najwięcej cukru ze wszystkich narodów świata.

Najwięcej spożywają go Anglicy, bo 80 funtów rocznie na głowę, za nimi dopiero idą Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych z 73, Francuzi z 25, Niemcy z 18, Austrjacy z 15, Norwegczycy z 12, wreszcie Hiszpanie z 7 funtami.

Prawie matematyczny stosunek istnieje pomiędzy ilością spożywanego cukru, a ilością herbaty, której Anglik używa 5 funtów na głowę rocznie, gdy Rosjanin zadowalnia się 252 gramami tego ziela.

Za to kawy spożywa Anglik względnie nie wiele, bo 380 gram., Belgijczyk ma w swoim budżecie rocznym 4 kl., Amerykanin ze Stanów Zjednoczonych 4 kl. 340 gr., Szwajcar 3 kl., Niemiec 2 kl., Francuz 1½ kl., Włoch 484 gr., Hiszpan 252 gr., Rosjanin 84 gr.

Najwięcej kawy spożywa Holender, bo 9 kl. 360 gr. na głowę rocznie.

Wszystkie mniej więcej ludy europejskie podzielić można na dwie kategorje: pijące piwo i pijące wino. Każdy Anglik wypija rocznie 135 ltr. piwa, Niemiec 121, Duńczyk 108, Szwajcar 63, Holender 36, Szwed i Norwegczyk 31, Francuz 27, Włoch 4 ltr.

Grecy i Hiszpanie okazują jawny wstręt do napoju Gambrynusa.

Jak twierdzą rzeczy świadomi, w Hiszpanji wychodzi tyle piwa, ile go wypijają... cykliści angielscy.

Za to pod względem spożywania wina, Hiszpanie stoją na pierwszem miejscu; jak wykazuje statystyka, każdy Hiszpan rocznie wypija 157 ltr. wina.

To prawda, że na południe od Pirenejów, w miesiącach suszy woda jest droższa, niż wino, a więc prosta oszczędność nakazuje i pozwala pić wino czyste.

W okolicach Alikante przewodnicy pokazują podróżnym domy, zbudowane w latach suszy, a więc niesłychanej drożyzny wody. Otóż przedsiębiorcy budowlani do budowy tych domów używali wapna, rozrobionego winem. Na punkcie wina Francuz ustępuje Hiszpanowi, bo wypija 141 litrów rocznie, Włoch 108, Austrjak 13, Niemiec 4, Rosjanin 3 litry wina.

Ostatnie miejsce zajmuje Anglja z dwoma litrami wina na głowę rocznie. Każdy Amerykanin wypija zaledwie 67 litrów piwa i dwa litry wina rocznie, każdy zaś mieszkaniec Kanady 18 litrów piwa i pół litra wina. Czyżby

---

(5)

**TH. BENTZON.**

## W TRIANON.

**Tłómaczone z francuskiego.**

— I nie chcesz pani, abym mówił, że życie jest okropne — zawołał — to życie, które z nas robi katów i ofiary, w nie wiedzieć jakim, ukrytym celu!

— Nie skarżę się wcale na moje — odpowiedziała Sylwiana, mająca w tej chwili dwadzieścia lat, wdziękiem łagodnym i pełnym uczucia. Miałam swoją cząstkę. Wysunęła równocześnie swą rękę i ciągnęła dalej:

— Mówmy teraz o panu.

Zadała mu kilka pytań dotyczących go blisko, na które, chcąc czy niechcąc, musiał odpowiedzieć, zdradzając więcej, niż zwykłą miarę egoizmu, zarozumiałości, oschłości. Otrzymał dużo, ale chciał zaznaczyć więcej, dlatego wykrzywiał na niesprawiedliwość i z niecierpliwością znosił najmniejsze zawody.

Z wyniosłą pogardą sądził kierunek epoki, w której się wszystko odnawia i zmienia wśród groźnego kłębienia, nakazującego prywatnym interesom poświęcić się dla interesów ogółu, podczas gdy nigdy nie były tak cierpkie i tak wyłączne. I bez litości potępiał osoby i rzeczy z tym poglądem dziwnie zaciśnionym w człowieku takiej inteligencji i niezaprzeczonej prawości, ale mimo to niewolnika nienasyconych pragnień i przesądów.

Śmiał opowiadać długo i szeroko tej wydziedziczonej o zawodach w karjerze, której mu zazdroszczono powszechnie.

Sylwiana słuchała, nie przerywając, żałując go w duszy, że był niezdolnym do poświęcenia i wiary. Jeśli pani de Bresle o której wiele dobrego słyszała, nie potrafiła mu dać szczęścia, tem mniej on, myślała, mógł się przyczynić do szczęścia pani de Bresle. Zapominając, do kogo się zwraca z oskarżeniami przeciw wszystkiemu, wyjąwszy siebie, wylewał potoki gorzkiego pesymizmu, który w świecie pokrywał ton mowy lekki i sarkastyczny, pozorne szczęście — i znajdował w tem wielkie zadowolenie, które nazywał szczerością, zwierzeniem.

— Otóż i znowu ulewa — powiedział nagle, przerywając nagle tok mowy.

— Tak, prawda, deszcz pada, musimy się schronić.

Nadarzał się właśnie ośmiokątny pawilon, zwany „świątynią miłości", ale drzwi były na klucz zamknięte.

— Pozostało — powiedziała z ładnym uśmiechem ironji — przepadło, już wejść nie można. Pomimo to bywa w jakimś kąciku „świątynia przyjaźni" bardziej gościnna. Mniejsza o to, deszcz niewielki, nie przeszkodzi mi w powrocie.

— Odprowadzić?...

— O nie, toby mi sprowadziło burę.

— Od kogo?

— Od Urszuli, dawnej służącej mojej biednej mamy... W jej imieniu otacza mnie opieką, która czasem na tyranję zakrawa.

— Ach! Sylwiano! Ja nie wyjadę jutro. Przyjdę do pani, porozmawiamy i to mi zrobi tak dobrze, jak dzisiejsza rozmowa.

— Czyż pan myślisz, że mu pozwolę wejść do brzydkiego, małego mieszkania przy ulicy Provence, gdzie żyję z Urszulą i białą kotką, także szanowną relikwią dawnych czasów? Przecież nazwałeś mnie pan zalotną!.. W Trianon, to co innego; tu jestem zawsze Sylwiana, albo jej widmem, jeśli pan wolisz; ale tam byłabym tylko paną Roger, a niechciałabym, abyś pan jej obraz wyniósł z pamięci...

— Dlaczego? To życie wydziedziczonej, bez świata i radości, które pani z taką odwagą przyjmujesz, zrobiło cię właśnie tak szlachetną, tak zajmującą! — zawołał pan de Bresle z uczuciem, którego się nie spodziewał po sobie. Ale nie mogę o niem mówić, bo czuję się w niem bardzo winnym.

Spowiedź ta zostawiła go z tem uczuciem odpowiedzialności, które w nim obudziła.

— A więc — odparła z ostatnim uściskiem dłoni — niech pan sobie powie, że jest zawsze sposób zadośćuczynienia.

Oczy pana de Bresle spojrzały pytająco. — Do czegoż zmierzała?...

— Trzeba — mówiła Sylwiana — przez pamięć dla tych, którzy nas kochali, być bardzo dobrym dla tych, którzy mają teraz prawo do naszych uczuć.

— Ach — wyszepnął — i w tej chwili wierzył, że mówi szczerze. Kochałem raz tylko, a tą była...

— Nie chcę słyszeć jej imienia — odpowiedział głos młody, drżący radością. Wypogodziło się, korzystam z tego. Żegnam cię, Jack!

Jak dawniej, nazwała go Jack. Wyraz jej głosu brzmiał w jego uszach i tkwił mu w sercu z oparem tych delikatnych woni, które nas otaczają, przenikają i nie chcą opuszczać. Gdy mu rzuciła słowo pożegnania, Sylwiana była już daleko, zjawisko znikało w labiryncie alei i klombów. Jack de Bresle, zrobił parę kroków, by ją dogonić, lecz zatrzymał się; po co?... Powiedzieli sobie wszystko!

Dziwaczny zachód słońca, objawiający się tylko silnym odbłyskiem na zachodzie, zatrzymał go w tem samem miejscu, w którem się wydawało, że natura, która nam jest tak towarzyszącą, że zdawało się...

— To wielkie serce — myślał. A milczenie tak głębokie, tak skupione, było z nim w zgodzie. Pan de Bresle dodał:

— Jest coś piękniejszego i rzadszego jeszcze, jak cnota bez zarzutu...

„Wierność dla jednego" — zdawały się szemrać liście, ruszone podmuchem wiatru, który choć tak lekki, zerwał ich setkami. Taniec ich wirowy był ironią. Zapewne, próżność miała swą cząstkę w tem uznaniu, zapóźno oddanem. A jednak. w głębi duszy Jacka, pozostał odcień słodyczy, jakieś nieuchwytne rozczulenie, którego w niej przedtem nie było i czuł, że sumienie, odzywające się do niego czasem, przybierze głos Sylwiany, gdy zechce być wysłuchanym. Jasność nagła, rażąca i żywa, jak światło elektryczne, przeszła przez ogród wraz z porywem wiatru, poczem zmierzch spuścił się jednostajny, posypując wszystko swym popiołem szarym i delikatnym, znikły pod nim ładne kłamstwa, z których się składa małe Trianon, fałszywe chatki, fałszywa wioska, fałszywy młyn i ta cała pozorna rzeczywistość. Pejzaż, z którego widać było tylko główne punkty i linje ogrodowe, nabierał w miarę nowej pewności...

— Jakże się szybko noc zbliża...

Za chwilę nadejdzie noc...

te ostatnie cyfry wskazywały, że woda, czysta woda źródlana, jest napojem ludów najbardziej ucywilizowanych i napojem przyszłości?

## KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądu w Samborze.

**Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie.** Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa: p. Ignacy Baranowski z Warszawy, tudzież pp. Bolesław Łodziński i Wacław Wolski we Lwowie. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa: krajowe Towarzystwo naftowe w Galicji, tudzież p. Eugeniusz Jabłoński z Bobrujska (gub. Mińska).

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 270, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 88. Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

**W związku naukowo-literackim** rozstrzygnięto w sobotę konkurs na charakterystyki współczesnych pisarzy. Ogółem nadesłano 14 prac, z których jedna odpadła zupełnie, wskutek niewłaściwego tematu. Nadeszły następujące prace: 3 o Żeromskim, 1 o Żeromskim i Świętochowskim, 1 o Świętochowskim, 1 o Przybyszewskim, 1 o Przesmyckim, 1 o Tetmajerze, 1 o Sieroszewskim, 1 o D'mol, 1 o Godlewskim, 1 o Paderewskim, 1 o Konopnickiej. Nagrodzono tylko dwie prace: I. Tadeusza Galeckiego z Warszawy o Żeromskim; II. Zygmunta Rutkowskiego ze Lwowa o Przybyszewskim.

**Nowe posterunki żandarmerji.** W okręgu krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie utworzone zostały w ostatnich czasach następujące posterunki żandarmerji: w Zagórzanach i Rozdzielu (starostwo gorlickie), w Rzęśni polskiej (starostwo lwowskie), w Wierzchosławicach (starostwo tarnowskie), w Wiśniowej (starostwo wielickie), w Jedliczach (starostwo krośnieńskie), w Wadowicach górnych (starostwo mieleckie), w Jaworowie i Rożnołokach (starostwo kossowskie).

**Walne zgromadzenie** towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie, odbędzie się dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu w małej sali Kasyna miejskiego.

**Rada państwowa dla spraw sztuki.** Pod przewodnictwem ministra oświaty, dra Hartla, odbyło się w sobotę w Wiedniu doroczne posiedzenie państwowej rady dla spraw sztuki. Po zagajeniu obrad, mową powitalną, przez dra Hartla, zabrał głos radca municypalny, dr. Wiener i zdał sprawę z zarządu i użycia kredytów, przeznaczonych na popieranie sztuki. Sprawozdawca wspomniał o zgonie malarza Brożika, dalej o pozyskaniu dwóch wybitnych sił nauczycielskich dla akademji krakowskiej, mianowicie rzeźbiarza Laszczki i malarza Mehoffera. Przy tej sposobności referent wspomniał o uroczystem otwarciu akademji sztuk w Krakowie, przy współudziale ministra oświaty. Uroczystość ta — rzekł dr. Wiener — dała poznać świetny rozwój tego zakładu i sztuki polskiej w ogóle. Następnie wybrano komitet dla urządzenia galerji sztuk nowoczesnych w Wiedniu.

**Wykłady publiczne** dla rodziców i publiczności w szkołach średnich. Minister oświaty dr. Hartel wystosował do wszystkich władz szkolnych rozporządzenie, w którem wskazuje na pomyślne rezultaty, jakie osiągnięto w rozmaitych szkołach średnich przez publiczne wykłady dla rodziców młodzieży szkolnej i szerszych kół, interesujących się sprawami szkolnemi. W wykładach tych omawiano stosunek uczniów do nauczycieli i rodziców, niemniej roztrząsano w sposób popularny rozmaite kwestje naukowe. Minister podnosi szczególnie rezultaty wykładów tych osób, które przy pomocy stypendjów odbyły podróże po Włoszech, Grecji, Francji i Anglji. Ponieważ wykłady takie widocznie odpowiadają życzeniu publiczności, przeto ministerstwo oświaty wzywa władze szkolne krajowe, aby w sposób odpowiedni i z celami szkoły zgodny organizowały takie wykłady w szkołach średnich, gdzie tylko stosunki lokalne na to pozwalają.

**Prof. Jan Baudouin de Courtenay** przybędzie w końcem maja na kilka dni do Krakowa. Zarząd krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego zwrócił się do szanownego profesora z prośbą o wygłoszenie odczytu na dochód budowy „Domu ludowego“ i otrzymał odpowiedź przychylną. Przyjaciele i zwolennicy znakomitego uczonego będą mieli sposobność usłyszeć go znowu choć na krótko. — Tematem odczytu będą wrażenia z podróży do Helsingforsu.

**Ruskie Towarzystwo zaliczkowe dla urzędników i księży** powstaje we Lwowie na wzór tz. *Beamten-Verein'ów*, istniejących w niemieckich krajach monarchji. W tych dniach odbyło się zgromadzenie założycieli, którzy przyjęli projekt statutu, mający być przedłożonym namiestnictwu do zatwierdzenia.

**W sprawie śpiewania po włosku** otrzymujemy od p. Adama Ludwiga następujące wyjaśnienie: Ostra notatka w *Dzienniku Polskim* o moim włoskim śpiewie we wczorajszej „Carmen“, jest wobec tej części publiczności, która mnie bliżej nie zna — bardzo krzywdząca.

Partję Escamilla śpiewa we Lwowie stale p. Szymański, a o tem, abym ja go miał kiedykolwiek zastępować, nawet mowy nie było. Sprawa stała się niespodziewanie aktualną w Zielone święta, kiedy p. Szymański wyjechał nagle na premierę do Drezna.

Rzeczy fizycznie niemożliwej, t. j. przeuczenia się z miejsca partji torreadora po polsku, nie mogła odemnie wymagać ani dyrekcja teatru, popierająca zresztą z całym pietyzmem polską operę, ani też nikt inny, oceniający rzecz po ludzku.

Ja od siebie mogę tylko tyle dodać, że z pewnością nikt w sali widzów nie odczuł dotkliwiej odemnie samego tego przykrego uczucia, jakie wywołała nieunikniona konieczność śpiewania w obcym języku.

Z poważaniem
*Adam Ludwig.*

**Napad na pocztę.** W dalszym ciągu o napadzie na pocztę donoszą nam z Bohorodczan następujące szczegóły: Od marca r. 1900 powtarza się trzeci napad na wóz pocztowy, kursujący między Bohorodczanami a Stanisławowem. Napady te wykonywane są zazwyczaj w piątki lub soboty, w których to dniach słabnie ruch na tej drodze. Dnia 2 marca 1900 zabrał złoczyńca dwie przesyłki z wozu, lecz nie mógł dobrać się do worków pieniężnych, gdyż woźnica siedział na kasie mieszczącej pieniądze. Następnie, t. j. dnia 3 marca 1900 porwano zamach, rozbito skrzynkę kasową z tyłu wozu umieszczoną i zabrano 4 worki z kwotą 4000 koron. W piątek d. 24 maja b. r. dokonano trzeciego napadu, o którym już donieśliśmy.

**Okradzenie trafiki.** Zeszłej nocy okradziono trafikę Ettel Eisen. Nieznani sprawcy włamali się przez otwór wybity w murze od strony sieni i zabrali z rozbitej szuflady w gotówce przeszło 400 kor. przeważnie banknotami, a nadto 20 stempli po koronie.

**Za 14 koron samego szkła** nabito dziś rano w szynku Kurzera przy ulicy Źródlanej. Sprawcami są Jędrzej Maciejko i Karol Sadzewicz. Powodem była zemsta, jaką obaj zapałali ku szynkarzowi. Porozbijali mnóstwo szklanek i wszystkie szyby u okien.

**Kosztowności księżnej Czartoryskiej**, które zginęły były w zeszłą sobotę na dworcu lwowskim znalazły się wraz z torbą. Porwał ją z dworca niejaki Ernest Heller i zaniósł do jednego z szynków za rogatką łyczakowską. Porzuciwszy ją tam zabrał z niej tylko 4 broszki złote, wartujące 1600 koron i poszedł je sprzedawać do złotnika Rapsa. Tu go aresztował policjant. Pokazało się, że broszki te były własnością księżnej Czartoryskiej z Pełkini. Poszkodowanej jej własność zwrócono. E. Heller cierpi na kleptomanję.

**Tyfus plamisty** wybuchł w gminie Pikułowice, pow. lwowskim.

**Los naszych robotników w Prusach.** Z Mysłowic, miasteczka pruskiego tuż nad granicą galicyjską, donoszą: „Robotnicy z Galicji byli zatrudnieni od dawna po okolicznych cegielniach i t. p. Pewnego dnia zjawia się policja i zabrania im dalej pracować, ponieważ pracodawca nie miał pozwolenia na zatrudnianie robotników galicyjskich. Ludzie ci głośno lamentując, opowiadali, że ich od pracy usunięto, tak, iż nawet nie mieli czasu do upomnienia się o swój zarobek, zaległy od 10 do 14 dni, albo do odebrania swych papierów legitymacyjnych. Pozostawionym w ten sposób bez grosza przy duszy, policja pruska kupiła bilet kolejowy do najbliższej stacji po stronie galicyjskiej (Szczakowy) i wysłała ich przymusowo za granicę“.

**Śmierć generał-gubernatora wileńskiego.** Z Wilna donoszą, że onegdaj zmarł tam generał-gubernator i dowódca wojska okręgu, generał-adjutant Trocki, skutkiem wewnętrznego krwotoku żołądkowego. Śmierć nastąpiła prawie nagle. Generał piechoty Witalis syn Mikołaja Trocki urodził się w r. 1835, liczył więc lat 66. Od r. 1866 do 1889 służył generał Trocki na kresach: 17 lat w Turkiestanie i 6 lat na Kaukazie. Brał czynny udział w kampaniach z lat: 1853—1856 1866, 1870—1873, 1875 i 1878. W roku 1877 mianowany gubernatorem wojskowym i dowódcą wojska syr-daryjskiego. Od r. 1883 był na Kaukazie naczelnikiem sztabu okręgu, w r. 1889 mianowany został dowódcą 16 korpusu armji, a w roku 1890 pomocnikiem dowodzącego wojskiem kijowskiego okręgu wojskowego W r. 1895 wreszcie zamianowany generał-gubernatorem wileńskim i dowodzącym wojskiem wileńskiego okręgu wojskowego, zmarł na tem stanowisku, które zajmował przez lat 6.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10, zostanie, jak corocznie, oddany do użytku publicznego z dniem 3 czerwca.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 maja sensacyjny program. Konorah, zagadka XX. wieku. Krueger i Kirsten, komiczno-muzykalna maskarada. Froba, fenomenalny żongler. Siostry Schaefer, duetystki na kole. Trio Decaruso, słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści. Maritana i Victoria, artystki napowietrzne. Irena Bellany, subretka itd. itd. — Ceny zwykłe. Codziennie o godz 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Wiedeński sekstet fiakrów** Bratfisch jun. Mistvicherl i Schusterfranz z muzyką Szramla, wystąpią 4 dni z rzędu, od wtorku począwszy, w świetnym programie Colosseum.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie, (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII. między 12—1 Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego Lwów, uniwersytet.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Katarzyna Scibor z Nagy Nyires (Węgry) na intencję wyzdrowienia męża 2 k.; F. S. ze Lwowa 10 k.; Nędzowski Mieczysław z Sokala 4 k.; W. S. ze Lwowa za zdrowie wnuczki 2 k.; Michał, Marja, Michalina Tustanowscy 3 k. Razem **21 k.**

Poprzednio wykazano (CXXIX) 7.400 k. 36 h. i obrączka ślubna, a więc razem **(I—CXXIX) 7.421 k. 36 h. i obrączka złota.**

**Zmarli:**

W Stanisławowie zmarła dnia 22 maja b. r. Teofila z Miłkowskich Wierzejska, żona emer. kasjera miejskiego. Przeżyła lat 67.

W Tartakowie w pow. sokalskim, zmarł w 60 roku życia Nikodem Ostoja Otrębski, długoletni pełnomocnik dóbr tartakowskich, człowiek otoczony ogólną miłością i poważaniem



## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w środę „Mężowie Leontyny“, komedja w 3 aktach Alfreda Capus'a, tłumaczył F. Sachorowski.

We czwartek „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

**Z teatru.** Najbliższą nowością będzie, znajdująca się obecnie w przygotowaniu, 3 aktowa komedja A. Valabregue'a i M. Hennequin'a, pt. „Koralia i spółka“, grana w Wiedniu dotychczas przeszło 150 razy z rzędu. Niezwykły dowcip i humor słynnych w dziale lżejszej komedji autorów, zdobył dla nowego ich dzieła na długi czas zapewnione powodzenie.

**Bilety na „Manru“.** Dyrekcja teatru zawiadamia, że bilety na pierwsze przedstawienie opery Paderewskiego „Manru“, zostały już prawie w zupełności przez świetną reprezentację miasta Lwowa zamówione; drobną resztę pozostałych miejsc, zarezerwowano dla zaproszonych przez dyrekcję i komitet dla uczczenia Paderewskiego, przedstawicieli prasy i muzyki z wszystkich dzielnic Polski. Na drugie i trzecie przedstawienie „Manru“ można zamawiać bilety w kancelarji teatru.

**„Gazety świątecznej“** nr. 9 (z 26 bm) zawiera: Z izby panów (telegram); Cele i taktyka polityki czeskiej (telegram); Mowa p. Kramarza (telefon); Depesze; Wesele (recenzja); Epigramy z tygodnia; Preludjum; Kronika; Ciągnienia.

**Trzecie wydanie** znanego śpiewnika, ułożonego przez p. Franciszka Barańskiego, pt. Jeszcze Polska nie zginęła, wyszło w tych dniach nakładem zasłużonej Księgarni polskiej. Zostało ono znacznie pomnożone i obejmuje obecnie 110 melodyj patrjotycznych. Układ muzyczny jest tak łatwy, że każdy umiejący choćby coś trochę grać na fortepjanie, bez trudności wygra sobie wszystko, a nadto ułożony jest w ten sposób, że górny głos partji fortepjanowej, jest zarazem głosem do śpiewu. Znakomity, czytelny sztych ułatwia czytanie nut. W osobnym zeszycie pomieszczony jest tekst pieśni z warjantami. Sądzimy, że wysoce patrjotyczne to wydawnictwo, dążące do rozszerzenia w jak najdalsze strony na zych narodowych skarbów pieśniarskich, powinno się znaleść w każdym domu, gdzie po polsku mówią, myślą i wierzą. *E. Walter.*

## Izba sądowa.

**Lwów** 25 maja.

**(Margaryna zamiast masła).**

Przed tutejszym sądem powiatowym karnym stawał w sobotę rycerz taniego przemysłu Majer Abraham. Oskarżony był o drobnostkę. Oto sprzedawał w osełkach masło, takie ładne masło, białe, w szmatkę owinięte, jak zwykle karbowane, po 90 ct. za kilogram. I zachwalał to masło, jako wyśmienite. Ale jednemu z kupców było ono nadto dobre i tanie i dał je zbadać do urzędu targowego, który wbrew chemicznym wywodom Majera Abrahama orzekł, że to wygląda wprawdzie jak masło, ale tylko „wygląda“, bo istotnie jest kiepską margaryną.

Sędzia Granowski również nie dał sobie jakoś to wytłumaczyć i skazał Majera Abrahamana na miesiąc aresztu i zapłacenie 100 koron grzywny.

## Z wycieczki do Sassowa.

Jeżeli ktoś na Zachodzie buduje nową fabrykę, albo przerabia starą lub zniszczoną, nikogo to tak dalece nie dziwi, bo jest to rzeczą zupełnie naturalną tam, gdzie oddawna przyjęto, że przemysł jest w ekonomji czynnikiem mniej zawodnym, niż rolnictwo, lub — co gorsza, spekulacja giełdowa. U nas inaczej; u nas powstanie każdej nowej fabryki jest wypadkiem dnia, wywołującym do pewnego stopnia rodzaj entuzjazmu; przywiązujemy wiele do tego faktu nadziei na przyszłość; sypią się przy tego rodzaju uroczystościach toasty pochwalne dla ludzi, którzy mieli odwagę i dość energji do wydobycia z surowca — u nas bardzo obfitego — gotowego produktu, ale na tem koniec. Gdzie ta nowa fabryka znajdzie źródło zbytu i czy je wogóle znajdzie, o to się ludzie mniej troszczą, choć przy podobnych okolicznościach, jak wczoraj w Sassowie, w fabryce p. Weisera dowiadują się ku wielkiemu zdziwieniu, że zakład ten wyrabia od r. 1865, a więc z górą lat 35, papier cygaretowy dla Francji, Wschodu, Anglji — Egiptu, skąd my naturalnie sprowadzamy go napowrót w pięknych etykietach — zagranicznych, za które płacimy trzy razy tyle, jakbyśmy go mogli mieć w Galicji. Nie jedyny to produkt, który taką odyseję odbywa, zanim się dostanie do rąk galicyjskiego konsumenta.

Nie jest zadaniem naszem opisywanie fabryki, która zapewne znajdzie fachową ocenę w organie lwowskiego Tow. politechnicznego, którego członków wczoraj pp. Weiserowie gościnnie podejmowali; choć musimy zaznaczyć, że fabryka doszczętnie spalona w dniu 26 grudnia 1899 podniosła się, jak feniks, z popiołów. Odbudowano ją po europejsku; wszystko, co nowego zna technika papiernicza, znalazło tu zastosowanie praktyczne, co i nie dziwno, bo sassowska fabryka robi dla krajów, gdzie się znają i umieją poznać na dobrym towarze.

Suma produkcji jednej doby na dwu maszynach, wynosi tyle papieru, że można z niego zrobić sześćdziesiąt cztery miljony papierosów. Jest to cyfra istotnie imponująca ogromem, a do jej wytworzenia pracuje 420 sił roboczych, 29 urzędników fabryki i naturalnie — maszyny. Cały ten produkt, znajduje swój zbyt w dziewięciu i pół dziesiątych za granicą... Maszyny i ręce ludzkie przerabiają 260 wagonów szmat rocznie bez innych surogatów.

Niezmiernie charakterystyczny szczegół wynieśliśmy wczoraj z tej wycieczki techników do Sasowa, której przewodniczył radca dworu profesor p. Franke. Oto usłyszeliśmy fabrykanta, który nie narzekał na ucisk podatkowy, na przeszkody czynione przemysłowi ze strony rządu i kraju, na brak środków komunikacyjnych i t. p. Stwierdził jedynie otwarcie na podstawie długoletnich doświadczeń, że jedyną i wyłączną przyczyną, iż przemysł w kraju nie może się rozwinąć, jest apatja i brak zaufania do rodzimych wyrobów. Ciekawych dat do słów p. Weisera mógłby dostarczyć i p. Niemojowski, który ma zastępstwo sassowskiej fabryki na Galicję.

Wartoby się nad tem zastanowić: ekonomiści nasi mogą z tego bardzo poważne wyciągnąć konsekwencje.

## Wybuch w fabryce.

Pod tytułem powyższym zamieściliśmy dziś rano wiadomość o wypadku zniszczenia wszystkich maszyn w fabryce wyrobów żelaznych Stanisława Zieleźińskiego przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie.

Przypuszczenia, jakoby pękł zbiornik motoru gazowego, są bezpodstawne, albowiem fabryka rzeczona posługiwała się motorem naftowym i tylko oświetlenie miała gazowe.

Na razie, w nocy, przy słabem oświetleniu kilku świec, gazu bowiem obawiano się zapalać, niepodobna było dokładnie zbadać tajemnicy wybuchu. Gdy atoli otwarto fabrykę przy świetle dziennem, w obecności inspektora fabrycznego, oraz przedstawicieli policji cyrkułu XI-go, wyjaśniło się, iż wybuch był wywołany ręką zbrodniczą.

Najpierw zauważono, iż pasy rzemienne od transmisyj pocięto na kawały nożem. Na jednym z kawałów pasa mieścił się napis, skreślony ołówkiem: „Proszę pas zachować na zelówki. Zemsta!“ Zauważono dalej, iż część okna od dziedzińca bocznego jest wycięta nożem. Przez otwór ten dostał się złoczyńca do wnętrza fabryki i tu młotem pogruchotał wszystkie maszyny mniejsze, a większe rozsadził prochem. Jako dowód, jedną puszkę blaszaną, z pozostałością resztki prochu strzelniczego, zabrała władza policyjna.

Niewiadomo, czy ten czyn zbrodniczy spełniła jedna osoba, czy więcej. Stóż nocny, którego opłacają przemysłowcy, dzierżawiący lokale w tych budynkach fabrycznych, opowiadał, że słyszał uderzenia młotem, lecz mniemał, że robotnicy pracują po „fajerancie“, nie mógł zaś przez okno zajrzeć do wnętrza fabryki, gdyż pawilon ten ma światło dzienne z góry, a od dziedzińca głównego okien nie posiada.

Gdy już ustaliło się przekonanie, że wybuch i pogruchotanie wszystkich bez wyjątku maszyn spowodowane były ręką zbrodniczą, zaczęto poszukiwać winowajcy. Z pracowników tej fabryki nazajutrz po wypadku, tylko jeden nie przyszedł do pracy, a mianowicie praktykant Franciszek R., liczący lat 18 wieku. W szufladce jego warsztatu znaleziono cztery książki i kartkę z napisem: „Książki te proszę oddać do czytelni“.

Charakter pisma na kartce rzeczonej jest podobny do tego, jaki zauważono na pasie skórzanym.

## Czary.

**Kraków** 26 maja

Następujące fakty, wyjęte z aktów procesu sądowego świadczą, iż wiara w czary dotychczas utrzymuje się wśród ludu naszego i to nawet w pobliżu centr umysłowych jak np. Kraków.

Michał Sroka, wyrobnik w Gosprzydowy, lat 42 liczący, uchodzi za guślarza i znachora wiejskiego. Agnieszce Skórka zginęły buty. Udała się do niego o pomoc i wyjaśnienie, gdzie się buty znajdują, a on, położywszy kabałę i rozpatrzywszy się w kartach, orzekł, że buty ukradła sąsiadka, — O podobną pomoc udawał się do niego Michał Liszka, gdy mu kółka od kolec zginęły. Gdy pierwsza „wróżba“ Sroki okazała się mylną, nie omieszkał Liszka drugi raz rady zasięgnąć. — Sroka nie wymawiał sobie wprawdzie za te „sztuki“ żadnego wynagrodzenia, lecz gdy mu Skórkowa dała 10 hal., Liszka zaś raz 20 hal. drugi raz 16 hal., honorarjum to przyjął.

Sława znachora zwabiła także Jana Biłosa, gdy go bowiem noga bolała, udał się do Sroki o poradę, której mu ten chętnie udzielił. Postawił znowu kabałę, coś z kart wróżył i rozpoznał z nich widocznie rodzaj dolegliwości Biłosa, gdyż, nie oglądając jego chorej nogi, zapisał lekarstwo. Lekarstwo to miało się gotować w nowym garnku z nową pokrywką; w skład jego wchodziły między innemi następujące ingredjencje: nowa nieużywana kłódka żelazna, dziewięciorakie ziółka w ilości po 9, nadto 9 bryłek ziemi z poza rodzinnej wsi. Wywar ten miał być przykładanym na chorą nogę, garnek zaś z całą zawartością wrzuconym do rzeki.

Gdy to skomplikowane lekarstwo, kosztujące 50 hal, pomimo sumiennego zastosowania, nie pomogło, Biłos udał się powtórnie do Sroki, otrzymał nową receptę za 40 hal.; znowu ją zastosował, a gdy pożądanego skutku nie było, udał się do Sroki po raz trzeci.

Tym razem zastał u Sroki drugiego znachora Teofila Brzezińskiego z Czchowa, człowieka znacznie inteligencją Srokę przewyższającego. Ten pokazywał Biłosowi dwie zamazane skórki, jak twierdził, zapisane o północy krwią gołębicy kabalistycznymi znakami. Przypisywał im władzę uzdrawiania i przekonywał go o swem wróżbiarskiem i guślarskiem wykształceniu, powołując się na książkę, którą mu dawał do obejrzenia, a noszącą tytuł: „Talizmatyka żydowska niższa“.

Ofiarowywał się Biłosowi z dwoma medykamentami: pierwsze droższe, bo kosztujące do 10 koron, miało go w krótkim bardzo czasie uzdrowić: drugie kosztujące 4 korony, było wprawdzie powolniej skutkujące, jednak również niezawodne. — Biłos, ubogi chłopek, nie miał tak dużo pieniędzy; rozmyślił jednak sobie, jak mówił przy rozprawie, że lepiej nie mieć zegarka, a pozbyć się bolu w nodze i zaproponował Brzezińskiemu zegarek swój na zastaw za 4 korony, na co Brzeziński się zgodził. — Za te przyobiecane 4 korony otrzymał dwojakie ziółka: jedno „szalej“, drugie „warjat,“ które, dzięki swym właściwościom tudzież dzięki skutkom zapisanym krwią gołębicy, i talizmatyce żydowskiej niższej, miały jego dolegliwości usunąć. Ziółka nie pomogły, a Biłos, mając nadal ból w nodze, a nie mając zegarka, udał się w końcu o pomoc do żandarmerji. Ta tyle uzyskała, iż zegarek, odebrany Brzezińskiemu, wrócił w posiadanie Biłosa, jakkolwiek bez łańcuszka, wartości 60 hal.

Obaj wróżbiarze zasiedli na ławie oskarżonych. — Sąd uznał oskarżonych winnymi przekroczenia z §. 461 kk. i zasądził każdego z obwinionych na karę 7-dniowego aresztu. Srokę zasądzono nadto na zapłacenie Janowi Biłosowi kwoty 2 korony 70 halerzy, Agnieszce Skórce 10 halerzy, Michałowi Liszce 36 halerzy. Teofila Brzezińskiego skazano na zapłatę Janowi Biłosowi kwoty 60 halerzy.

Obaj zasądzeni apelowali od wyroku sądu powiatowego w Wiśniczu do sądu krajowego w Krakowie; tu wszakże wyrok został zatwierdzony.

## Rada państwa.

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

**Z komisyj parlamentarnych.**

**Wiedeń** 28 maja. Dziś o 10-tej przed południem zebrała się komisja wojskowa delegacji austrjackiej na posiedzenie. Po wygłoszeniu referatu przez referenta bar. Walterskirchena, zabrał głos p. Herold.

**Ugoda czesko-niemiecka.**

**Wiedeń** 28 maja. Ze wstępnych artykułów dzienników austrjackich, zasługuje na uwagę artykuł praskiej *Bohemii*, która donosi, iż istnieje zamiar rozpoczęcia rokowań ugodowych między Czechami a Niemcami i że w jesieni ma przyjść do skutku nowe ministerstwo z drem Koerberem na czele, a w skład którego wejdą ministrowie czescy i niemieccy.

*Bohemia* występuje przeciw wprowadzeniu takiego gabinetu w życie, dopóki ugoda nie będzie we wszystkich punktach uznaną. W gabinecie tym bowiem — pisze *Bohemia* — ministrowie czescy w połączeni z polskimi zyskaliby większość i gabinet zwróciłby się przeciw centralnemu rządowi niemieckiemi.

## Wojna.

*(Telegramy „Dziennika Pol.“).*

**Londyn** 28 maja. Kitchener telegrafuje z Pretorji: Od wysłania ostatniego telegramu zostało znowu 63 Boerów zabitych, 36 rannych, 267 wziętych do niewoli. 83 Boerów poddało się. Nadto zdobyto wiele broni i amunicji, 279 wozów, oraz wielką ilość bydła.

**Sandriverpost** 28 maja. Przedsięwzięta przez pułkownika Wilsona próba obejścia komendy Boerów Beyera spełzła na niczem. W walce z tylną strażą 18 Boerów wzięto do niewoli, prócz tego zdobyli Anglicy 40 wozów z amunicją i wiele bydła. Ze strony Anglików 1 zabity, 6 rannych.

**Pretoria** 28 maja. Boerowie zaatakowali 23 maja konwój angielski pomiędzy Ventersdorp a Potschefstroom, zostali jednakowoż odparci. Anglicy mieli 4 zabitych, 30 rannych.

**Middelburg** 28 maja. Poddało się tu 16 Boerów; mieli oni ze sobą 12.500 sztuk wołów, 12.000 owiec, 30 koni i 12 wozów.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Zebranie stojałowczyków.**

**Kraków** 28 maja. Po posiedzeniu rady naczelnej stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, na którem uchwalono wstąpienie posłów stronnictwa do Koła polskiego i porozumienie się ze stronnictwem ludowem, odbyło się posiedzenie wydziału stronnictwa ludowego, w którem wzięli udział pp. Stapiński, dr. Bernadzikowski, Mikołajski, Olszewski, Bojko i Wysłouch. Wydział uchwalił przedłożyć tę sprawę radzie naczelnej stronnictwa. Wydział oświadczył się w zasadzie przeciwko wstąpieniu posłów ludowych do Koła; za tem byli tylko pp. Bojko i Krempa.

Motywem, jakim kierowała się rada stronnictwa chrześcjańsko ludowego, ma być chęć wzmocnienia Koła polskiego, aby posiadało ono jak najwięcej głosów, ze względu na ważne dla kraju ekonomiczne kwestje i inwestycje.

**Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich.**

**Kraków** 28 maja. Lekarze polscy, którzy byli na zjeździe w Pradze, opowiadają, iż Polacy byli na zjeździe tym bardzo życzliwie witani.

Przewodniczący prof. Hlava, w mowie zagajającej zjazd na pierwszem miejscu rzekł: Witam was przyjaciele Polacy! a dopiero potem witał innych pobratymców.

Zwracał powszechną uwagę brak Rosjan, mimo to, iż wysłano zaproszenia do rozmaitych instytucyj rosyjskich.

**Dymisja ministra wojny.**

**Wiedeń** 28 maja. Pogłoski o dymisji ministra wojny br. Krieghammera utrzymują się i jakkolwiek nie doniosły o tem dotychczas poważniejsze dzienniki, mimo to pogłoski nie są bezpodstawne.

Br. Krieghammer po ustąpieniu z ministerstwa ma zostać komendantem korpusu w Sarajewie, a w miejsce jego ma być powołany na ministra wojny komendant korpusu wiedeńskiego hr. Uexkhuel.

**Wypadki w Chinach.**

**Londyn** 28 maja. *Times* donosi z Pekinu: Jest wszelka nadzieja, że sprawa odszkodowania zostanie rychło załatwioną. Mocarstwa sprzymierzone żądają wydania edyktu cesarskiego, zawierającego zobowiązanie się do zapłacenia mocarstwom odszkodowania 450 milj. teali i odsetek. Jeśli Chiny przyjmą to zobowiązanie, mocarstwa usuną swe wojska z Pekinu. Także hr. Waldersee zajmuje już teraz stanowisko skłonne do zgody. Chinom pozwolono na nowo wykonywać jurysdykcję.

**Londyn** 28 maja. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że tamtejszy departament państwowy jest powiadomiony, iż hr. Waldersee zamyśla opuścić Chiny w dniu 1 lipca. Powstaje więc kwestja, którą mocarstwa już rozważają, kto miałby być następcą marszałka i dowodzić oddziałami wojsk sprzymierzonych, jakieby jeszcze pozostały w prowincji Peczili dla utrzymania porządku. Wyrażono przekonanie, że najlepiej byłoby uchwalić, aby kolejno jeden z najwyższych oficerów każdej poszczególnej narodowości przez pewien przeciąg czasu dowództwo naczelne sprawował.

**Londyn** 28 maja. Telegramy dzienników porannych z Pekinu, z datą wczorajszą, przynoszą wiadomości, że Waldersee zgodził się na następujące propozycje Lihunczanga: Wojska sprzymierzone mają Pekin opuścić, skoro tylko dwór chiński rozpocznie podróż z powrotem do Pekinu; chińska policja wojskowa ma stopniowo obsadzić dystrykty w pobliżu Pekinu; do Pekinu przybyć ma 3000 wojska, w którem można pokładać zaufanie, z armji Juansikaya, celem utrzymania porządku, po cofnięciu się z miasta wojsk sprzymierzonych. Dzienniki dodają, że ostateczna decyzja w tej mierze jeszcze nie nastąpiła.

**Pekin** 28 maja. Biuro Reutera donosi: Wśród władz wojskowych panuje przekonanie,

że zbliża się ostateczne uregulowanie kwestji chińskiej. Są w toku przygotowania do mającego być już rychło wyznaczonem wycofania wojsk zagranicznych z Pekinu. Obydwa niemieckie batalijony marynarki odeszły już do jednej z dalszych miejscowości. Hr. Waldersee mniema, że będzie mógł w połowie lipca opuścić Pekin. Cesarz chiński polecił urządzić pałace pekińskie na przybycie dworu cesarskiego, która nastąpi natychmiast, skoro tylko odjadą wojska zagraniczne.

### Obraza religji.

**Wieliczka** 28 maja. Wczoraj podczas zwiedzania kopalni wielickich, aresztowano konduktora Adolfa Lichownika, który w kaplicy św. Antoniego wszedł na ambonę i rzucał stamtąd bluźnierstwa przeciwko religji. Odstawiono go do sądu karnego.

### Groźne niebezpieczeństwo.

**Poznań** 28 maja. Z powodu klęsk rolniczych kilka majątków polskich znajduje się w niebezpieczeństwie przejścia w ręce komisji rządowej. Oprócz znacznych dóbr w wągrowieckiem, o które pertraktuje komisja kolonizacyjna, zagrożony przez nią jest i majątek obszaru pięciu tysięcy morg w powiecie jarocińskim.

### Wybory do kortezów.

**Madryt** 28 maja. Przy wyborach do senatu uzyskali kandydaci rządowi znaczną większość. Sądzą, że z wyborów wyjdzie 120 ministerjalnych, a tylko 30 opozycyjnych senatorów.

### Katastrofy kolejowe.

**Londyn** 28 maja. Dzienniki donoszą z Albany w Ameryce półn., że przy zderzeniu się dwóch wagonów tramwaju elektrycznego 5 osób zostało zabitych, 25 rannych.

**Praga** 28 maja. Pociąg pospieszny idący z Pilzna zderzył się dziś rano z pociągiem osobowym dążącym w kierunku Pragi do Berlina na stacji Vysehrad. Lokomotywy obie i wiele wagonów zdruzgotanych. Czternaście osób ranionych. Cztery ciężko ranione przewieziono do szpitala powszechnego w Pradze.

### Oberwanie się chmury.

**Litomierzyce** 28 maja. Wskutek oberwania się chmury wylewy wyrządziły w całej okolicy znaczne szkody. Część kolei północno-zachodniej stoi pod wodą. Kilka osób, które znajdowały się w niebezpieczeństwie życia, zdołano uratować.

### Straszna burza.

**Nowy Jork** 28 maja. W okręgu Wielkich Jeziór szalała onegdaj burza, jakiej nie pamiętają tam od 15 lat. Wiele okrętów poszło na dno, wiele jest uszkodzonych. Strat w ludziach i innych nieszczęśliwych wypadków nie można na razie przesądzać, gdyż dotychczas nadeszły dopiero wiadomości z portów i najbliższej okolicy.

**Wiedeń** 28 maja. Wczoraj powiesił się tu były prokurzysta znajdującego się obecnie w likwidacji Towarzystwa zaliczkowego w Nussdorf, Franciszek Kerndl.

**Bruksela** 28 maja. Książę Albert belgijski spadł na polowaniu z konia i odniósł bolesną ranę w kolanie; pozostaje w łóżku.

**Petersburg** 28 maja. Z okazji rocznicy koronacji cara, odbyły się wczoraj we wszystkich cerkwiach nabożeństwa. Wieczorem miasto iluminowano.

**Madryt** 28 maja. *Imparcial* zaprzecza pogłosce, jakoby między ministrem spraw wewnętrznych a ministrem skarbu zapanowała różnica zdań z powodu projektowanego przez ministra skarbu zaprowadzenia podatku od zagranicznego długu.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 bm.: Banknotów w obiegu: 1,323,800.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 18,884.000); rezerwa kruszcowa: 1,255,757.000 (więcej o 1,173.000); portfel wekslowy: 285,529.000 (mniej o 3,031.000); lombard papierów: 50,427.000 (mniej o 1,423.000); banknoty wolne od podatków: 263,412.000 (więcej o 20,213.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 28 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramach). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·71 do 7·72, na jesień od 7·97 do 8·—; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·66 do 7·67; na jesień od 7·05 do 7·06; kukurydza na maj-czerwiec od 5·51 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·58 do 5·60, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·76 do 5·78; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·25 do 7 27, na jesień od 6 16 do 6·17; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od 13 70 do 13 80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 28 maja (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·44 do 7·45 na październik od 7·72 do 7 73; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·68 do 6·69; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·77 do 5·78; kukurydza na maj od 5·59 do 5·60, na lipiec od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 13·— do 13·10. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne.

**Wiedeń** 28 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·57, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 693·50, Akcje węg. zakł. kred. 697·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 563·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Länderbanku 417·50, Akcje kolei państw. 674·50, Lombardy 91·50, Akcje kolei Elbethal 506·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 464·—, Akcje Rima Muranji 500·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.815, Losy tureckie 108·50, Ruble 253·75

**Berlin** 28 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217 25, Tow. dyskontowe 183·25.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Lanckoroński z Tartakowa. Hr. St. Komorowski z Siekierzyniec. Hr. B. Tyszkiewicz z Podola ros. Hr. M. Komorowska z Siekierzyniec. S. Karczewski ze Żółkwi. A. Tilewicz z Krakowa. L Thom z Zełdeca. J. Szydłowski z Dębicy. J. Wójcik z Jarosławia J. Lenik z Tarnowa. J. Jędrzejowski z Tarnowa. K. Kunz z Krakowa. H. Rappe z Sambora. L. Senger ze Stryja. A. Leming z Ropienki. Podpułk. H. Hastreiter ze Lwowa. A. Schnabl z Wiednia. M. Rechen z Czerniowiec. R. Patek z Wiednia. M. Krajewski z Wołynia. K. Malczewski z Delatyna.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). St. Garapich z Debrowa. W. Kłodzianowski z Persji. G. Maznr z Kozowej. H. Conkner z Bełzca. St. Krzysztofowicz, E Krzysztofowicz z Załucza. J. Hofmann ze Stanisławowa. J. Opolski z Wiednia. M. Bogdanowicz z Woziłowa. E. Voss z Nyirygyhaza. H, Seeger z Pustomyt. St. Blumenfeld z Krakowa. H. Baci z Włoch. St. H. Jabłonowski z Popowiec. H. Frenkl z Tarnopola. M. ks. Volis z Rozdżałowa. Major A. Syrek z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zaleski z Przeworska. H. Łopuszyński z Krakowe. J. Skalle ze Stanisławowa. S. Trzecieski z Dynowa. R. Osuchowski z Turki. K. Merwos z Dembicy. A. Sitter z Rosji. J. Gerde z Budapesztu. J. John z Popowiec. B. Włodek z Krakowa. E. Gutter z Marjampola. M. Olszewski z Bóbrki. E. Kiwiarski z Łaszownika. Ks. A. Gielitowicz z Kossowa, Dr. A. Niemesch z Wiednia. Dr. A. Weissenstein z Tarnopola. G. Jakubowicz z Bukowiny.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przdp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31*, 9·50 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·10 | 8·40* |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·35 | 10·20 |
| „ na Podzamcze | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·00 | 10·02 |
| z Tarnopola-Krasne-Brody | 8·— | | | | 10·20 |
| z BorekW.-Grzymałow.-Kop | 3·35 | | 2·35 | 5·35 | |
| z Rzeszowa | | 11·45 | | | 12·15 |
| z Czerniow.-Itzkan (12·15n) | 6·20 | 11·55 | 1·45* | 5·40 | 9·20 |
| z Chodorowa-Podwyższkiego | | | | | 10·20* |
| z Stryja, Ławocz. Budapeszt | 8·10 | | 1·10 | | 10·50 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 8·10† | | 1·10 | 4·40 | 10·50 |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·10 | | 1·10 | | 12·15 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 8·15 | 3·14 | 5·55 | |
| z Janowa . . (9 rano) | 7·45 | | 12·55 | 8·28§ | 9·41● |
| z Brzuchowic | 6·46* | 8·15 | | 7·36 | 8·50 |
| z Zimnej Wody 7·10 r. | 6·10 | 9·00 | 11·15 | 5·45 | 8·49 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·30 | 2·55* | 6·20 | 10·00 12·45 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·30 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ z Podzamcza | 6·43 | 9·42 | 2·08* | 7·35 | 11·32 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·25 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·10 |
| do Rzeszowa | | 8·30 | | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·35 | 9·55 | 2·40* | 6·10 | 10·30 2·51 |
| do Chodorowa-Podwysok. | 6·25 | 10·25 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·35 | | | 6·35 | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·00† | 3·05 | 7·00† | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełzca | | 10·20 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | 7·25 | 9·10†† |
| do Janowa 9·30 wiecz. †† | 9·15 | 1·25†† | 3·15 | 6·30● | 8·35§ 11·35 |
| do Brzuchowic 2·51* u. á | 5·45* | 10·20 | 2·15* | 7·52 | 3·26 r. |
| do Zimnej Wody 3·20* | 4·10 | 8·45 | 5·26 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/6—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.



L. 61/901.

We Lwowie dnia 16 maja 1901.

## Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na:

a) jedną posadę starszego inżyniera w VIII randze z roczną płacą 4.000 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron.

b) dwie posady inżynierów w VIII randze z roczną płacą 3.600 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

c) trzy posady adjunktów urzędu budowniczego w IX randze, z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron, — oraz:

d) dwie posady asystentów technicznych w X randze z roczną płacą 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych bądź w politechnikach austrjackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do 14 czerwca 1901. 584

Z Prezydjum Magistratu król. st. m. Lwowa.



Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.